

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sroda, dnia 22 lipca 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minkę; w Zgierzu w aptece p. Patka.

Kalendarzyk tygodniowy:
 Sr. św. Maryi Magd.
 Czw. św. Apolinarego.
 Ptat. św. Krystyny P.
 Sob. św. Jakóba Ap.
 Niedz. św. Anny.
 Pon. św. Natalii M.
 Wt. św. Inocentego.

Wschód słońca: 4 m. 06
Zachód słońca: 8 m. 06
Diag. dnia: godz. 18 m. 00
Ubytek dnia: godz. 0 m. 45

GENA prenumeraty:
 w ŁODZI:
 Rocznie rb. 6 k.
 Półrocznie „ 5 „
 Kwartalnie „ 1 „ 50
 Miesięczn. „ 4 „ 50
 Odnośzenie 10 k. m.
 Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
 Rocznie rb. 7 kop. 40
 Półrocznie „ 5 „ 76
 Zapłać:
 Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
 Spacerowa № 44.
 Telefoni № 595.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-jej po południu.

CENY OGŁOSZEN: Wstawiane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dniu świątecznym, drukujemy w przeddzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

OGRÓD „GRAND-HOTELU” 2418 **OGRÓD GRAND-HOTELU”**

W hali restauracyjnej **DZIŚ I CODZIENNIE** po przedstawieniu „Teatru Przeglądów”
„Wielkie Divertissement”
 z udziałem pierwszorzędnych artystów międzynarodowych.
Uwaga: Uprasza się o wcześniejsze zamówienie o stolików.

BRISE DE MAI
 MUGUET ULTRA-PERSISTANT
 ED. PINAUD PARIS

Dr. Leopold Klaczkin
 Specjaln.: syphilis, choroby weneryczne, skórne, dróg moczowych i niemoc płciowa
 mieszka obecnie: **Konstantynowska № 9.**
 Godz. przyjść: od 10—1 rano i od 6—8 wiecz.; dla pań osobna porażalnia od 5—6. 2765

Dr. B. ŁUCZYCKI
Powrócił. Andrzeja 5.
CHOROBY NERWOWE.
 Przyjmuje do 10-jej rano i od 5-jej do 7-jej po poł. 2592

OGRÓD „GRAND-HOTELU”

Teatr „Przeglądów”
Dziś!!! PREMIERA!!!

Dalsze występy: W. Rapackiego i W. Bratkiewicza

- 1) „Węglarze” operetka w 1 akcie
- 2) „Patl... Patl...” farsa w 1 akcie
 Udział najlepszych sił zespołu.
- 3) „W palarni opjum” (Le rêve d'opium).
 Sketch wokalny w jęz. franc. wykonają
 2418 pp. Bianca de Roche.

Polacy i Niemcy katolicy.

Stosunki pomiędzy niemieckimi katolikami a polakami zaostrzają się coraz więcej. Wprawdzie na arenie parlamentarnej, w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim pomiędzy oficjalną partią centrową a Kołem polskim nie do-

szło jeszcze do jawnego starcia, którego unika jedna i druga strona, natomiast na wschodzie monarchii pruskiej, t. j. w dzielnicach polskich, jak i na zachodzie Niemiec, głównie w Westfalii i Nadrenii, dokąd tysiące ludu polskiego emigrują za zarobkiem, walki polsko-centrowe mają obecnie już taki sam ostry charakter, jak zapasy, toczące się pomiędzy polakami a hakatystami.

Walka polsko-centrowa rozegrywa się zarówno w dziedzinie politycznej, jak kościelnej. Początki jej sięgają czasów, kiedy polacy na Górnym Śląsku postanowili wybierać posłów do Koła polskiego.

Od tego to czasu nietylko w tej prastarej dzielnicy Piastowskiej, ale na całym wschodzie centrowcy zaczęli coraz liczniej zasilać szeregi hakatystyczne, głosząc razem z nimi hasło: „ausrotten”! Na czele centrowców kroczą germanizatorzy w sutannach, a nie rzadko w purpurach, którzy swą zaciekłością przelicytowali germanizatorów świeckich.

Jak grzyby po deszczu mnożą się tacy księża, jak Ressek, (Feja ten ostatni ksiądz nazywał się dawniej Faja) i inni, którzy bądź w prasie i na zebraniach wypowiadają otwartą walkę polskości, bądź w kościele, na ambonie i w konfesyonałach uczą nieświadomy narodowo lud polski obowiązków wierności, posłuszeństwa i uległości „wobec niemieckiej ojczyzny, króla pruskiego i władz prusko-niemieckich”. Ten sposób germanizacji jest najniebezpieczniejszy, bo nie daje się wcale kontrolować. O tym wiedzą też księża germanizatorzy i dlatego coraz zuchwalej dopuszczają się gwałtu na sumieniu polskiego ludu.

Gdzie w ludzie wyrobiona jest potrzebna odporność i samowiedza narodowa, jak w Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich, tam daje on sobie dziś łatwo radę z tymi potomkami krzyżaków; tam jednak, jak na Górnym Śląsku i na obczyźnie, gdzie lud często pozbawiony przywódców i oddany jest sobie samemu, księża germanizatorzy zbierają istotnie obfite żniwo.

Prasa polska w zaborze pruskim w ostatnich czasach coraz większą zwraca uwagę na księży niemieckich, przestrzegając przed nimi lud polski.

Ale znajdują oni opiekę u władz kościelnych, świeckich i w sądach pruskich.

Liczne procesy, jakie księża ci wytaczają pismom polskim, są oczywistym tego dowodem.

Swieży redaktor „Lecha” gnieźnieńskiego skazany został za rzekomą obrazę ks. kanonika Sandera na sześć miesięcy więzienia i kosztą procesu.

Tak postąpił jeden kanonik niemiecki, drugi zaś członek senatu duchownego, ks. kanonik Klinke z Poznania, na wiecu publicznym partii centrowej w Skwierzynie, zwymyślał wprost w bezprzykładny sposób parlamentarne Koło polskie, zarzucając mu, że składa się z najradykałniejszych żywiołów, walczy razem z socjalistami przeciw cesarstwu niemieckiemu i że wyrzucano z niego jedyne przyzwoitego człowieka, t. j. ks. Radziwiła.

Jest to najpierw pozytywną nieprawdą, bo ks. Ferdynand Radziwił z Antonina jest dotąd prezesem Koła.

A następnie, pominiawszy już brak taktu i bardzo daleko posuniętą niegrzeczność, wystąpienie ks. kanonika Klinkego jest dowodem iście krzyżackiej nienawiści do wszystkiego, co polskie, oraz objawem nieuctwa i niedojrzałości politycznej.

Ks. kanonikowi Klinkemu przypomnieć należy następujący wypadek, który się wydarzył przed kilkunastu laty w parlamencie niemieckim. Przemawiał wówczas w Izbie o sprawach polskich minister oświaty, dr. Studt, który ma na swem sumieniu jęki dzieci polskich, katowanych podczas strajku szkolnego.

A ponieważ ten minister interesująco nigdy przemawiać nie umiał, i sami nawet posłowie niemieccy publiczne występy jego porównywali z popołudniowymi kazaniami pastorów protestanckich, więc podczas jednej takiej nudnej mowy, sędziwy prezes Koła, ks. Radziwił, zdrzemnął się w swym fotelu w Izbie.

W czasie tego padły z ust Studta mniej więcej następujące słowa: „Możebyśmy doszli do porozumienia, gdyby wszyscy polacy byli takimi, jak ks. Radziwił”. Poseł Chrzanowski zbudził księcia, zwracając jego uwagę na co dopiero wygłoszone słowa ministra. Ks. Radziwił, człowiek ogromnie wysokiego wzrostu, bo o głowę przewyższający najwyższych członków Izby, zerwał się z krzesła, oświadczył dobitnie słowem: „Was hat der Schweinhund gesagt?”

W Izbie zapanowała grobowa cisza. Studt umilkł, prezydent nie miał odwagi prezesa Koła przywołać do porządku. Tak potężnie było wrażenie słów, które ksiądz, trzęsąc się formalnie z oburzenia, wypowiedział. Spodziewano się, że Studt wysnuje z tego konsekwencje i zażąda satysfakcji, ale nie uczynił tego.

W sprawie kanonika Klinkego, jak wiadomo, Koło odstąpiło od kroków sądowych, ze względu na jego stan duchowny, kontentując się jedynie ogłoszeniem przebiegu całego zajścia w dziennikach.

Ks. kanonik Klinke dopuścił się jednakże niezwykłej prowokacji pod adresem reprezentacji parlamentarnej społeczeństwa polskiego. Najzuchwalej postępują księża niemieccy wobec ludu polskiego w Berlinie, Westfalii i Nad-

renii. Tu, przez nikogo prawie niekontrolowani, są panami sytuacji. Najlepszym tego dowodem jest głośna sprawa moabicka, gdzie ks. Dominikanie sprowadzili uzbrojoną policję przeciwko dzieciom polskim, które chciały przystąpić do pierwszej komunii.

Prasa centrowa bezwstydnie potępia biedne dzieci polskie i ich rodziców, zarzucając im „radikalizm i szowinizm narodowy”. Swieżo zaś „Westfälisches Volksblatt”, półurzędowy organ biskupa paderborneńskiego ks. dr. Schultego, który był także kandydatem na biskupstwo we Wrocławiu, wystąpił z kilku artykułami, które ks. Dominikanów w Moabice biorą otwarcie w obronę, oświadczać z przekąsem, że „język polski nie jest dla zbawienia koniecznie potrzebny”.

Tak pojmują zasady kościoła i poślanictwa Chrystusowe sfery, grupujące się koło biskupów niemieckich. Jest w toku akcja, aby lud polski przestał dawać księżom niemieckim pieniądze na msze św., wystawniejsze chrzty, pogrzeby i t. d. Będzie z tem nieco kłopotu i ambaru, ale ostatecznie i to zwolna da się przeprowadzić. Znaczący stosunków na obczyźnie zapewniają, że ten radykalny środek jedynie położy skuteczną tamę germanizacyjnym zapędom księży niemieckich.

Biblioteka polska w Paryżu.

Wyszło świeżo z pod prasy sprawozdanie zarządu biblioteki polskiej w Paryżu za rok 1913. Poważna ta instytucja ma zajmujące dzieje. Gdy przed laty 75 szcuple grono wychodźców naszych z ks. Adamem Czartoryskim na czele podpisywało dnia 24 listopada 1838 roku akt fundacyjny biblioteki publicznej w Paryżu, nikt nie przypuszczał, że sążone będzie nowej instytucji emigracyjnej na długo na obczyźnie pozostać; nie spodziewano się również, że wyrosnie ona tak okazała, iż wśród księgozbiorów polskich poczesne zajmie miejsce.

Z dwu tysięcy tomów, które w dzień otwarcia biblioteki, dnia 24 marca 1839 roku do użytku publicznego oddano, rozrosła się ona przez trzy ćwierci wieku do stu tysięcy bezmała tomów i, poza księżnicami uniwersyteckimi na ziemiach polskich, jedynie bodaj zakładowi Ossolińskich ustępuje.

Obecnie liczba książek bardzo powoli się zwiększa, gdyż o bibliotecę polską w Paryżu mało pamiętają księgarze, a zwłaszcza autorowie.

Czytelników i naukowo w bibliotece pracujących osób w 1913 roku było 5245.

Za przykładem lat poprzednich zarząd biblioteki, która obecnie nazywa się stacją naukową akademii umiejętności w Krakowie, urządził szereg odczytów, wygłoszonych przez rodaków, którzy chwilowo bawili w Paryżu.

Z robót biblioteczych, poza zwykłym katalogowaniem książek i załatwianiem spraw bieżących i kurend wszelkiego rodzaju, zajęto się wydzieleniem i uporządkowaniem dubletów, szczególnie resztek nakładów biblioteczych.

Pora zimowa, wobec nieopalania magazynów, robotę tę przerwała i do odłożenia do wiosny zniewoliła.

Inwentarz biblioteczny powiększył się w roku sprawozdawczym o 318 nowych pozycji, z czego 47 z kupna, reszta z daru od 80 przeszło osób lub ciał zbiorowych.

Odkrycie fresków na wieży Maryackiej.

Przy sposobności odnowienia wieży Maryackiej w Krakowie, przed paru dniami artysta malarz p. Franciszek Przebindowski i kierujący restauracją wieży architekt Włodarczyk, odkryli kilka fresków na zewnętrznych ścianach wieży. Natychmiast przystąpiono do oczyszczenia i utrwalenia ich.

Jeden znajduje się na drugim poziomie wieży od strony Sukiennic. Jest to fresk kolorowy, umieszczony nad oknem, przedstawiający tarczę o polu popielatym, na którym widnieje litera S w kolorze jaskrawo czerwonym. Tarcza ma obwódkę tego samego koloru, nad nią zaś widnieje data: „1530”. Drugi fresk jest na trzecim poziomie, na ścianie zachodniej wieży. Są tam dwa piękne freski o misternym rysunku barwy białej, umieszczone po dwóch stronach okna na dużych bocznych wnękach, naśladujące przezrocza gotyckie. Trzeci znajduje się na czwartym poziomie od strony północnej (od ulicy Floryańskiej), także na wnękach, przedstawiający przezrocze okna.

Prócz tego znaleziono resztki malowideł na poziomie drugim od strony północnej, gdzie na bardzo zniszczonych malowidłach freskowych odnaleziono skąpe resztki barwnego malowidła olejnego, okrywającego dolne malowidła freskowe.

ile kosztowałoby sfabrykowanie pioruna?

Czasopismo „Bulletin de la Societe. belge d'astronomie” wydrukowało ciekawą rozprawkę, w której autor usiłuje dać odpowiedź na powyższe pytanie.

Za podstawę obliczeń służy mu namagnetyzowanie skały, złożonej z rudy elektrycznej, gdy piorun uderzył w dość znacznej nawet odległości od tej skały.

Wiadomo, że można ściśle mierzyć zarówno magnetyzm jak i elektryczność.

W tym razie, ocena musiała być tylko przybliżoną, bo prowadziła do niej droga pośrednia: określenie siły pioruna z siły magnetyzmu skały, dość odległej od drogi piorunowej. Licząc się z tem, uczony autor zachował wielkie umiarkowanie w swoich wnioskach. Mimo to znalazł, że siłę prądu elektrycznego w piorunie można było ustalić mniej więcej dokładnie na 27800 kilowatów (kilowatt, jednostka elektryczna, równa siły 1,36 koni parowych).

Elektryczność najtaniej otrzymuje się na wielką skalę przy pomocy wodospadów naturalnych, jakich mnóstwo widzimy w Szwajcaryi, w Szwecyi, w Norwegii.

W takich, piętęnie pomyślnych warunkach kilowatt kosztuje setną część franka, czyli jeden centym (niewiele mniej niż pół kopiejki).

A więc wyprodukowanie pioruna kosztowałoby 278 franków. Lecz w Brukseli, miejscu zamieszkania autora, kilowatt dla przemysłu kosztuje pół franka, czyli 50 centymów. Tam więc sfabrykowanie uderzenia elektrycznego siły piorunowej kosztowałoby 14900 frank. czyli około 5600 rub.

U nas, w Łodzi, kilowatt dla celów przemysłowych kosztuje 10 kop., więc także samo uderzenie kosztowałoby 2780 rub.

Wywód powyższy nie jest wolny od zarzutu. Mianowicie według wszelkiego prawdopodobieństwa newszystkie pioruny są jednakowej siły. Jeżeli tak jest, natenczas pytanie zachodzi, czy piorun, którego uderzenie nastąpiło uczoneму belgijskiemu sposobność do spostrzeżeń i obliczeń, należał do silniejszych, czy do słabszych, czy wreszcie do średnio silnych. Zamiast jednej liczby 27800 kilowatów należałoby ustalić dwie liczby graniczne — najmniejszą i największą.

Bądź, co bądź jednakże, to zdaje się nie podlegać wątpliwości, że wyzwolenie na raz 27800 kilowatów i skierowanie ich ku jednemu punktowi dałoby iskrę piorunową wcale pożądaną.

Sprawozdanie Muzeum kaszubsko-pomorskiego w Sopocie za rok 1913.

Idea muzeum kaszubsko-pomorskiego powstała wśród młodokaszubów i pierwszy wyraz znalazła na łamach „Gryfa”. W programowym artykule pierwszego numeru „Gryfa” redakcja, pisząc o pracy niemieckiego „Verein für kaschubische Volkskunde”, dodaje od siebie: „My tymczasem, wierząc w odrodzenie Kaszub, chcemy na tych wszystkich przejawach kultury swojskiej budować dalej... Chcemy zachować skarby, nagromadzone przez ojców, dla przyszłych pokoleń, i jednych i drugich łączyć pasmem tradycji. Dla nas wszystkie te przejawy życia swojskiego, objawiające się bądź to w podaniach, bajkach i pieśniach, bądź to w obyczajach, strojach, budowie chat i świątyni, są fundamentem dla gmachu przyszłości, są tem, czem ziemia rodzinna dla drzewa”. W późniejszych publikacjach „Gryfa” idea muzeum kaszubskiego występowała jeszcze wyraźniej, aż znalazła pierwszy wyraz konkretny w Wystawie ludoznawczej kaszubsko-pomorskiej w Kościerzynie w czerwcu i lipcu 1911 roku. Wystawa cieszyła się stosunkowo znaczną frekwencyą. — Niestety nie doprowadziła do ostatnich zbiorów z powodu, że redakcja „Gryfa” przeprowadzić się musiała do Sopotu, a potem w Kościerzynie brakło kierownika stałych zbiorów.

Wypłynęła sprawa muzeum atoli znowu na zjeździe młodokaszubów w Gdańsku, który się odbył w dniach 20 i 21 czerwca r. 1912. Zjazd

wybrał komisję biblioteczną - muzealną, która miała się zająć urzeczywistnieniem stałych zbiorów ludoznawczych kaszubskich oraz czytelnię i bibliotekę naukową. Komisję czekały trudności, o których na zjeździe jeszcze nikomu się nie marzyło. Mianowicie zjazd i zawiazanie Towarzystwa Młodokaszubów wywołało w społeczeństwie zachodniopruskiem reakcję żywą, namiętną i nienawistną dążeniom młodokaszubów. Pisma polskie prowincjonalne zaczęły publicznie zarzucać młodokaszubom dążenia tak zw. separatystyczne. Posunięto się nawet do zarzutu przepukstwa ze strony prusaków i rosyan. W takiej atmosferze komisja była bezsilna, gdyż równocześnie założono tak zwane Towarzystwo przyjaciół Kaszub, z charakterem w istocie przeciwnym młodokaszubom, a ściągnięto doń właśnie zamożne warstwy, których czynna materialna pomoc mogła służyć urzeczywistnieniu uchwał, powziętych na zjeździe młodokaszubów.

Mimo to komisja biblioteczna - muzealna już w tym samym roku mogła przystąpić do urzeczywistnienia planu muzeum dzięki czynnej pomocy grona życzliwych obywateli, uznających potrzebę i doniosłość dla Kaszub takiej placówki kulturalnej, jaką mogą zostać stałe zbiory ludoznawcze kaszubskie z biblioteką i czytelnią. Opierając się na przyrzeczonej subwencji 3 tysięcy marek owego grona obywateli, komisja wynajęła lokal w Sopocie od 1 października 1912 r. i zaczęła gromadzić książki i okazy. Niestety, z przyczyn najzupełniej nieprzewidzianych wypłata owej subwencji następować nie chciała i nie w spodziewanej wysokości, komisja więc od początku w trudnym znajdowała się położeniu. Mimo to od 1-go lipca r. 1913 na-

gromadzono już tyle okazów, że z dniem tym otwarto muzeum uroczyste. Urozmaicenie zbiorów tworzyły prywatne, w jednym pokoju ustawione zbiory pana Ignacego Belakowicza, wyższego urzędnika francuskiego z Indochin, które tenże życzliwie w lokalu muzeum na czas jednego roku wystawił. Wstępne i dobrowolne datki zwiedzających rodaków, znacznie zaważyły w skromnym budżecie muzeum.

Muzeum, jako formalna własność Towarzystwa Młodokaszubów, ma o tyle trudną pozycję, że temu towarzystwu przypięto markę polityczną. Stąd też na zjeździe młodokaszubów z dnia 7-go sierpnia 1913 r. powzięto uchwałę, że Towarzystwo Młodokaszubów zrezygnuje ze swych praw do muzeum, skoro się utworzy towarzystwo niezależne naukowe, które obejmie muzeum. Tę uchwałę wprowadzono w czyn na zebraniu konstytucyjnym „Towarzystwa muzeum kaszubsko-pomorskiego w Sopocie” dnia 15-go września 1913 r., zakładając niezależne towarzystwo pod powyższą nazwą z siedzibą w Sopocie. Przyjęto równocześnie ustawy i wybrano zarząd, składający się z dr. Majkowskiego jako przewodniczącego, Leokadyi Belakowiczówny jako skarbniczki, p. Augustyna Jankowskiego jako sekretarza, ks. Wojciechowskiego jako redaktora. Nowy zarząd, którego członkowie oprócz redaktora mieszkają w Sopocie, objął urząd i dotychczas urzęduje.

A. Wykaz z dochodu i rozchodów muzeum za czas od 1-go października 1912 do 31-go grudnia 1913 r.

(Dok. nast.)

Sprawa p. Caillaux.

(Tel. „Rozwoju”).

Paryż, 21 lipca.

W dniu wczorajszym zeznawał mąż oskarżonej, b. minister Caillaux. Świadek stwierdza, iż żona jego w dniu zabicia Calmette'a, od rana była ogromnie zdenerwowana. Caillaux nie może sobie darować, że tak mało na to zwracał uwagi, nie przypuszczał jednak, by żona jego tak głęboko i silnie z nim razem cierpiała.

Kończąc bronił się świadek przed zarzutami i oszczerstwami, jakimi walczyli z nim jego przeciwnicy polityczni. Nigdy—mówi Caillaux—kampania polityczna nie była prowadzona z podobną zaciętością. Przeciwnicy reformy podatkowej użyli wszystkich środków, aby go zohydzić, zniszczyć i zniszczyć, czując, że on był głównym inicjatorem i szermierzem w przeprowadzeniu reformy.

Zeznania świadka zrobiły na sali olbrzymie wrażenie.

Ogółem dzień wczorajszy był dla oskarżonej bardzo przychylny.

TELEGRAMY.**Zjazd polsko-czeski.**

PRAGA 21 lipca (wł.). „Narodni Listy” zajmują się gorąco zapowiedzianym zjazdem czesko-polskim, który odbyć się ma w nadchodzącą niedzielę w Ostrawie Polskiej.

Pismo wyraża radość, że nareszcie polacy i czesi zjednoczyli się w walce przeciw wspólnemu wrogowi, mianowicie Niemcom.

9 milionów na oświatę.

PETERSBURG 21 lipca (wł.). Starania ministra oświaty o wyasygnowanie 9 milionów rubli na oświatę ludową, będą zaspokojone bez aprobaty Rady państwa.

Sprawa posła Czcheldzego.

PETERSBURG 21 lipca (wł.). Sprawa posła Czcheldzego została umorzona. Fakt ten w kółkach parlamentarnych wywołał bardzo sympatyczne wrażenie.

Katastrofa kolejowa.

PARYŻ 21 lipca (wł.). W pobliżu Tuluzji wpadły dziś na siebie 2 pociągi osobowe. Trzy wagony zdruzgotane; 9 osób zabitych na miejscu, 30 ciężko rannych. Powodem katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy.

Powstanie na Haiti.

NOWY JORK 21 lipca (wł.). Z Haiti donoszą: Rewolucyoniści zaatakowali Cap-Haiti. W Port-au-Prince ogłoszono stan oblężenia.

Z ostatniej chwili.**Zjazd internistów polskich.**

Lwów, 22 lipca (wł.). Wczoraj otwarto tu II zjazd internistów polskich. Udział przedstawicieli władz krajowych i municypalnych był bardzo liczny.

Obrady zagał prof. Nencki. Dokonano wyboru prezydium. Prezesami honorowymi wybrano d-rów prof. Kostaneckiego z Krakowa, Pawińskiego z Warszawy i Zalewskiego z Petersburga. Prezesami czynnymi zostali dr. dr.: Reichmann z Warszawy, Dłuski i Litkowski z Krakowa.

Po uchwaleniu rezolucji zwołania III zjazdu interesantów polskich w roku 1916 do Krakowa przystąpiono do obrad naukowych.

Polityka pięści.

Kraków, 22 lipca (wł.). Tutejsze pisma narodowo-demokratyczne pomieściły z „Gazetą Polską” na czele artykuły, krytykujące ostro działalność sławetnej Komisji Tymczasowej.

s. r.

Antoni Majeranowski,

b. właściciel zakładu krawieckiego,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21-go Lipca, przeżywszy lat 60.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w czwartek, dnia 23-go Lipca o godz. 5-ej po południu, z domu przy ul. Rozwadowskiej nr. 16, na Stary cmentarz katolicki. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 24 Lipca w kaplicy pogrzebowej kościoła św. Krzyża. O czem zawiadamiają

ŻONA I DZIECI.

2406

s. r.

IGNACY SUSZYŃSKI

obywatel gub. mohylowskiej

przeżywszy lat 73, zmarł 20 lipca r. b.

Wyprowadzenie zwłok z lecznicy przy ul. Podleśnej Nr. 15 do kościoła św. Krzyża, odbędzie się w środę, dnia 22-go lipca r. b. o godz. 5^{1/2} po południu. Następnego dnia po odbyciu nabożeństwa o godz. 10-ej rano nastąpi eksportacja zwłok na st. dr. żel. kaliskiej dla przewiezienia do grobu rodzinnego w Obolcach gub. mohylowskiej.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA.

W czwartek, dnia 23 lipca r. b., jako w drugą poleśną rocznicę

ś. p. Andrzeja Wróblewskiego

odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godz. 8-ej rano nabożeństwo żałobne, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

2414

ŻONA Z DZIEĆMI.

W odpowiedzi na to redaktor „Gazety Polskiej” poseł Zamorski napadnięty został wczoraj w jednej z kawiarni tutejszych przez kilku młodych ludzi i czynnie znieważony.

Wręczenie noty.

Wiedeń, 22 lipca (wł.). Pisma niektóre informują, że nota austriacka wręczona będzie rządowi serbskiemu jutro za pośrednictwem posła Giessla.

Protest posła.

Wiedeń, 22 lipca (wł.). Poseł austriacki w Białogrodzie Giessler zaprotestował ostro i wniósł skargę do rządu z powodu ostrzeliwania przez żandarmów serbskich poddanych austriackich, którzy chcieli wylądować na przeciwległym brzegu Dunaju.

Echa zamachu w Serajewie.

Białogrod, 22 lipca (wł.). Donoszą tu z Serajewa, że w Zworniku aresztowano nauczycielkę ludową Pratin, pod zarzutem, że wiedziała o planowanym zamachu i nie poinformowała o tem władz austriackich.

Rządy w Albanii.

Wiedeń 22 lipca (wł.) Izmail Kemal-bej zwrócił się do księcia Wieda z gorącym apelem, aby oddał rządy w ręce międzynarodowej komisji kontrolującej.

Zbrojenia Bułgarii.

Praga 22 lipca (wł.) Bułgaria zamówiła w tutejszych zakładach „Skody” olbrzymi transport broni i amunicji. W najbliższych dniach przybywa do Pragi specjalna komisja wojskowa celem odebrania pierwszej partii 80,000 karabinów.

Choroba króla Piotra.

Białogrod 22 lipca (wł.) Stan zdrowia króla Piotra pogorszył się tak dalece, że zachodzi

obawa o jego życie. Obecnie udał się on na dalszą kurację do Riberskaja Bania.

Na urlop.

Wiedeń 22 lipca (wł.) Ambasador rosyjski w Wiedniu Szebeko, wyjechał do dóbr swoich do Rosji. Obowiązki jego spełniać będzie tymczasowo hr. Kuzowcew. Szef austriackiego sztabu generalnego bar. Konrad v. Hoetzendorf kontynuując swój urlop, udał się do Tyrolu.

W przededniu strajku kolejarzy.

Medyolan, 22 lipca (wł.). Komitet centralny związku kolejarzy we Włoszech zaprosił na nadchodzącą niedzielę posłów partji skrajnych w parlamencie na konferencję w sprawie projektowanego strajku generalnego kolejarzy włoskich.

Katastrofa lotnicza.

Bruksela, 22 lipca (wł.). Przy próbach z nowym spadochronem spadła ze znacznej wysokości kobieta lotnik Coselli i zabiła się na miejscu.

Sprawa ulsterska.

Londyn, 22 lipca (wł.) Wczorajsza konferencja delegatów opozycji ulsterskiej w pałacu króla w Buckingham trwała od godz. 11 m. 30 do 1-ej po poł. O wynikach narad nic nie wiadomo, gdyż wszyscy uczestnicy zobowiązali się do zachowywania ścisłej tajemnicy. Wiadomo tylko, że król nie brał udziału w naradach, opuścił bowiem natychmiast salę po wygłoszeniu mowy powitalnej.

W mowie zaznaczył król, że interwencja jego powinna być uważana za nową próbę pojednania zwaśnionych braci. Może obecnie uda się zapobiedz straszному rozlewowi krwi brytanij.

Zawierucha w Meksyku.

Nowy Jork, 22 lipca (wł.) Prezydent Carbjola oświadczył gotowość wydania miasta gen. Caranzie, o ile ten zapewni zupełną amnestye wszystkim mieszkańcom Meksyku.

OFIARY.

Na Tow. Opieki Szkolnej gub. piotrkowskiej. (Oddział łódzki).

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Ignacego Suszyńskiego, L. Jezierscy 5 rb.

